Iamblichus: architekt neoplatonizmu teurgicznego

Lyon Leshley + AI

Polish

Iamblichus: architekt neoplatonizmu teurgicznego

by Lyon Leshley + AI

W porządku, porozmawiajmy o kimś, komu nie poświęca się wystarczającej uwagi na kursach filozofii, ale który absolutnie na to zasługuje. Jamblich z Chalkis. I chcę zacząć od rzeczywistego umiejscowienia cię w jego świecie, ponieważ zrozumienie kontekstu jest kluczowe dla zrozumienia, dlaczego jego filozofia przyjęła taki kształt.

Urodził się około 242 roku n.e. w Chalkis, na terenie dzisiejszej Syrii – części wschodnich prowincji Cesarstwa Rzymskiego. To nie jest jakiś zalew. Jest to jeden z najbardziej wyrafinowanych kulturowo regionów starożytnego świata. Filozofia grecka, syryjskie tradycje religijne, egipskie kulty misteryjne, wpływy perskie – wszystko to kręci się w atmosferze intelektualnej.

A Jamblichus pochodzi z pieniędzy. Nie tylko wygodne – arystokratyczne. Jego rodzina ma powiązania, zasoby i, co najważniejsze dla naszych celów, może sobie pozwolić na zapewnienie mu absolutnie najlepszego dostępnego wykształcenia. Nie jest jakimś outsiderem próbującym włamać się do kręgów filozoficznych. Urodził się w elicie, ma dostęp do tekstów, nauczycieli, czas wolny niezbędny do poważnej pracy filozoficznej.

Oto, co chcę, abyście naprawdę zrozumieli na temat III wieku n.e., ponieważ jest on dziki. Politycznie Cesarstwo Rzymskie znajduje się w kryzysie. Między 235 a 284 rokiem jest około 26 pretendentów do tronu cesarskiego. Średnie panowanie trwa może dwa lata. Masz wojskowe zamachy stanu, wojny domowe, najazdy plemion germańskich na północy i Persów na wschodzie. Gospodarka się załamuje – ogromna inflacja, dewaluacja waluty. Plaga atakuje wielokrotnie. Miasta się kurczą, sieci handlowe są zakłócone.

Według jakiejkolwiek obiektywnej miary powinien to być ciemny wiek dla filozofii. Można by się spodziewać, że życie intelektualne po prostu się wyłączy, prawda? Ludzie martwią się przetrwaniem, a nie metafizyką.

Ale oto co jest niezwykłe: jest to właściwie jeden z najbardziej twórczych intelektualnie i duchowo okresów w historii starożytnej. Być może właśnie dlatego, że kruszą się stare pewności, ludzie zadają fundamentalne pytania. Jaka jest natura rzeczywistości? Co nadaje życiu sens? Jak znaleźć stabilność w świecie chaosu? Jaki jest nasz związek z boskością?

Różne ruchy oferują różne odpowiedzi. Chrześcijaństwo szybko się rozwija – nadal jest nielegalne, wciąż okresowo prześladowane, ale rozprzestrzenia się na wszystkie warstwy społeczne. Tradycyjne pogaństwo próbuje się bronić, ale jest w coraz większym stopniu w defensywie. Różne religie misteryjne – kult Izydy, mitraizm, misteria eleuzyjskie – oferują ścieżki zbawienia poprzez inicjację rytualną.

W ten niezwykle złożony, duchowo głodny i intelektualnie żarliwy świat wkracza Jamblichus. I spróbuje zrobić coś zuchwałego: stworzyć system filozoficzny, który będzie w stanie konkurować z chrześcijaństwem, który zapewni tradycyjnej religii greckiej intelektualny szacunek, który może zaoferować pełną drogę do zbawienia opartą zarówno na rozumie, jak i na rytuale.

Zanim przejdziemy dalej, musimy zrozumieć, skąd filozoficznie pochodzi Jamblichus, ponieważ nikt nie działa w próżni. Spójrz na ten intelektualny rodowód.

Plotyn – jest twórcą tego, co nazywamy neoplatonizmem, chociaż nie nazwałby tego tak. Działa w połowie III wieku, umiera w 270 roku n.e. A Plotyn tworzy tę błyskotliwą syntezę filozofii Platona z logiką arystotelesowską i etyką stoicką, a wszystko to nastawione na mistyczną jedność z Jedynym, absolutnym źródłem rzeczywistości.

Plotyn ma uczniów, ale najważniejszy jest Porfir. Porfir jest fascynujący sam w sobie. To on redaguje pisma Plotyna w tekst, który znamy jako Enneady – dosłownie „Dziewiątki”, ponieważ podzielił je na sześć grup po dziewięć traktatów. Bez Porfiru moglibyśmy w ogóle nie mieć dzieła Plotyna.

Ale Porfir rozwija także filozofię Plotyna we własnych kierunkach. Pisze o logice, etyce, wegetarianizmie, filozofii religii. Próbuje usystematyzować neoplatonizm, uczynić go bardziej rygorystycznym, bronić go przed krytyką chrześcijańską.

A uczeń Porfiriusza? To jest Jamblich. Jesteśmy więc głęboko zakorzenieni w tej tradycji od trzech pokoleń. Jamblichus nie wymyśla neoplatonizmu od

zera — dziedziczy wyrafinowany system filozoficzny, który był już rozwijany przez dziesięciolecia.

Ale tutaj robi się interesująco. To zdanie na slajdzie – „drugi założyciel neoplatonizmu” – to nie tylko tytuł honorowy. Oznacza to, że Jamblichus tak fundamentalnie przekształca tradycję, że wszystko po nim wygląda inaczej niż wszystko przed nim.

Pomyśl o tym w ten sposób: Plotyn jest jak architekt, który projektuje piękny dom na podstawie planów Platona. Porfir jest jak wykonawca, który go buduje i upewnia się, że wszystko jest solidne. Ale Jamblichus? Patrzy na ten dom i mówi: "To dobry początek, ale musimy dodać zupełnie nowe skrzydła. Musimy przeprojektować fundamenty. Musimy zmienić przeznaczenie tego budynku. "

A to ma znaczenie, bo po Jamblichu każdy większy neoplatonik działa w jego cieniu. Proclus, który przychodzi sto lat później i pisze najbardziej systematyczny wykład neoplatonizmu, jaki kiedykolwiek powstał – wyraźnie podąża za podejściem Jamblicha. Ostatni przywódcy Akademii Platońskiej w Atenach przed jej zamknięciem w 529 roku n.e. – Damascius, Simplicius – wszyscy są Jamblicheanami.

Zatem studiując Jamblicha, nie badamy tylko idei jednego filozofa. Badamy kształt, jaki neoplatonizm przyjął przez ostatnie dwa stulecia jako żywa szkoła filozoficzna.

A teraz jeszcze jeden fragment kontekstu, zanim zagłębimy się w samą filozofię. Iamblichus działa do około 325 roku n.e. Pozwólcie, że opowiem wam, co dzieje się w roku 325: na Soborze Nicejskim. Jest to pierwszy sobór ekumeniczny Kościoła chrześcijańskiego, zwołany przez cesarza Konstantyna, na którym wypracowano Credo Nicejskie i ustanowiono ortodoksję chrześcijańską.

Konstantyn nawrócił się na chrześcijaństwo w 312 roku n.e. Zanim Jamblichus umiera, chrześcijaństwo jest na dobrej drodze, aby stać się oficjalną religią Cesarstwa Rzymskiego. Stary pogański świat umiera.

I Jamblich o tym wie. Obserwuje, jak to się dzieje. Jego odpowiedź jest fascynująca – nie tylko broni tradycyjnej religii, twierdząc, że „to właśnie robili nasi przodkowie". Zamiast tego tworzy ten niezwykle wyrafinowany system filozoficzno-teologiczny, który stara się pokazać, że tradycyjna religia grecka, właściwie rozumiana, intelektualnie przewyższa chrześcijaństwo.

Oczywiście przegrywa tę walkę. Ale fakt, że walczył z tym filozofią, a nie tylko tradycją – jest znaczący. Próbuje wyjść naprzeciw chrześcijaństwu na gruncie intelektualnym, pokazać, że można mieć zarówno rygor filozoficzny, jak i pobożność religijną, zarówno rozumową, jak i rytuałową.

No dobrze, to już wiemy, kim był Jamblichus, kiedy żył i jaką tradycję intelektualną odziedziczył. Ale oto prawdziwe pytanie: co właściwie zrobił z tym spadkiem? Co czyni go rewolucjonistą?

Aby to zrozumieć, musimy przyjrzeć się temu, co odziedziczył po Plotynie, a następnie obserwować, jak systematycznie to krytykuje i przebudowuje na coś nowego.

Od Plotyna do Jamblicha

Plotyn — intelektualista-mistyk

Zanim będziemy mogli docenić to, co czyni Jamblicha rewolucyjnym, musimy naprawdę zrozumieć filozofię Plotyna. I mam na myśli naprawdę to zrozumieć, a nie tylko uzyskać powierzchowny szkic. Ponieważ system Plotyna jest piękny, elegancki i pod wieloma względami głęboko atrakcyjny. Musisz poczuć jego przyciąganie, zanim zrozumiesz, dlaczego Jamblichus poczuł się zmuszony rozerwać go na kawałki i odbudować.

Zacznijmy więc od góry – dosłownie. Dla Plotyna wszystko zaczyna się od Jednego. Nie „jeden", nie numer jeden, ale Jeden – absolutne, transcendentne źródło wszelkiej rzeczywistości. I oto, co jest zdumiewające w Jednym: jest ponad wszystkim. Poza bytem, poza myślą, poza językiem, poza zrozumieniem.

Pomyśl o tym przez chwilę. Jeśli powiesz „Jeden istnieje", już nawaliłeś, ponieważ istnienie jest ograniczeniem – rzeczy, które istnieją, są

definiowane przez to, czym są, co oznacza, że nie są innymi rzeczami. Ale Jeden jest nieograniczony, nieskończony, absolutny. Nie da się tego zdefiniować, bo definicja jest ograniczeniem.

Jeśli powiesz „Jeden jest dobry", znowu nawaliłeś, ponieważ teraz przypisujesz mu jakość, a cechy są ograniczeniami. Ten Jedyny nie jest dobry w taki sam sposób, w jaki dobra jest osoba lub czyny. To wykracza poza dobroć – jest źródłem samego dobra.

Jak więc w ogóle o tym rozmawiać? Plotyn mówi, że możemy posługiwać się jedynie teologią negatywną – mówić, czym nie jest. Możemy też używać metafor, wiedząc, że są nieadekwatne. Jeden jest jak słońce – promieniuje światłem, nie słabnąc. To jest jak wylewająca się fontanna – produkuje wszystko, niczego nie tracąc.

Teraz z Jednego pochodzi pierwsza emanacja: Intelekt, czyli Nous po grecku. To jest samo myślenie, czysta myśl. To sfera form platońskich – samego piękna, samej sprawiedliwości, doskonałych archetypów wszystkiego w świecie materialnym. Intelekt jest nadal zjednoczony, ale nie jest całkowicie prosty jak Jedyny. Ma wielość – zawiera wszystkie Formy jako odrębne, ale wzajemnie powiązane rzeczywistości.

I tu jest coś istotnego: dla Plotyna Intelekt nie pochodzi od Jedynego na skutek wyboru czy decyzji. Jedyny nie myśli: „Teraz stworzę Intelekt". To uczyniłoby Jedność myślącą istotą, co by ją ograniczyło. Zamiast tego emanacja jest konieczna i wieczna. To tak, jak światło koniecznie promieniuje ze słońca. Jeden, ze swej natury nieskończenie produktywny, przelewa się do Intelektu.

Z Intelektu emanuje Dusza – Dusza Świata, która jest zasadą życia i ruchu. Dusza jest mniej zjednoczona niż Intelekt. Jest zwrócony zarówno w górę, w stronę Intelektu (kontemplacja Form), jak i w dół, w stronę materii (dając życie i porządek światu fizycznemu). Indywidualne dusze – twoja dusza, moja dusza – są jak promienie tej Duszy Świata.

I wreszcie, na samym dole łańcucha, znajduje się materia – tak naprawdę nie stworzona przez Duszę, ale bardziej przypominająca ostateczne

przyciemnienie światła, punkt, w którym emanacja z Jedynego staje się tak słaba, że prawie nie ma już nic. Materia jest brakiem, nieobecnością, granicą bytu.

Oto sytuacja ludzka według Plotyna i tutaj robi się naprawdę interesująco. Jesteśmy duszami, które zeszły do ciał. Ale – i jest to absolutnie kluczowe dla zrozumienia Plotyna – nasze pochodzenie nie jest zakończone. Wyższa część naszej duszy, ta część, która kontempluje Formy, tak naprawdę nigdy nie schodzi. Pozostaje tam w zrozumiałym królestwie, wiecznie kontemplując, wiecznie zjednoczony z Intelektem.

Zatem teraz, nawet gdy siedzicie tutaj i słuchacie tego wykładu, część was jest tam w górze i kontempluje wieczne prawdy. Po prostu o tym zapomniałeś. Jesteś tak utożsamiony ze swoim ciałem, emocjami i doświadczeniami zmysłowymi, że straciłeś kontakt ze swoim prawdziwym ja.

Jakie jest rozwiązanie? Filozofia. Kontemplacja. Zwrócenie się do wewnątrz. Musisz oderwać się od spraw cielesnych, oczyścić swoje myślenie, studiować matematykę i dialektykę, kontemplować Formy. Stopniowo, poprzez intelektualną dyscyplinę, wspinacie się z powrotem w górę łańcucha bytu. Najpierw osiąga się cnotę etyczną, która porządkuje duszę. Następnie praktykujesz intelektualną kontemplację, która jednoczy duszę z Intelektem. A w rzadkich, mistycznych momentach – Plotyn twierdzi, że doświadczył tego cztery razy w swoim życiu – możesz nawet osiągnąć zjednoczenie z samym Jedynym.

To ścieżka intelektualna. Nie potrzebujesz świątyń, nie potrzebujesz kapłanów, nie potrzebujesz rytuałów. Tylko Ty, Twój umysł i kosmos. Filozofia to jedyna drabina, po której trzeba wspiąć się z powrotem do boskości.

I muszę przyznać, że jest w tym coś niezwykle pociągającego. To dodaje Ci sił – nie jesteś zależny od władz zewnętrznych. Jest racjonalne — szanuje ludzką inteligencję i naszą zdolność rozumienia rzeczywistości. Jest optymistyczny – mówi, że tak naprawdę nigdy nie upadliśmy, po prostu zapomnieliśmy, kim jesteśmy.

Piękny system, prawda? Elegancki. Intelektualnie satysfakcjonujące. Filozoficznie rygorystyczny.

Jamblichus uważał, że jest to niebezpiecznie błędne.

Jamblichus — teolog systematyczny

Kiedy mówię, że Jamblich uważał, że Plotyn się mylił, nie mam na myśli, że całkowicie odrzucił neoplatonizm. Nadal pracuje w ramach neoplatońskich – emanacji z Jednego, łańcucha bytu, powrotu duszy do źródła. Uważa jednak, że Plotyn popełnił kilka zasadniczych błędów, a błędy te mają poważne konsekwencje.

Zacznijmy od najważniejszego: idei, że część naszej duszy pozostaje nieupadła i wiecznie kontempluje boskość. Jamblichus mówi nie. Absolutnie nie. Kiedy dusza schodzi do ciała, tak naprawdę schodzi. Wszystko. Nie ma wyższej części, która pozostaje nietknięta przez materię.

Dlaczego to ma znaczenie? Bo jeśli Plotyn ma rację, to nasza sytuacja nie jest wcale taka zła. Nie jesteśmy naprawdę upadli – po prostu chwilowo zapomnieliśmy o naszej boskiej naturze. Możemy obudzić się poprzez filozofię.

Ale jeśli Jamblichus ma rację, to mamy poważne kłopoty. Jesteśmy naprawdę uwikłani w materię, naprawdę zagubieni, naprawdę oddzieleni od boskości. To nie jest tylko błąd poznawczy, który możemy naprawić, intensywniej myśląc. To prawdziwy kryzys metafizyczny.

I tutaj Jamblichus formułuje swoją drugą poważną krytykę: Czy czysta intelektualna kontemplacja naprawdę może nas zbawić? Jeśli naprawdę jesteśmy tak pokręceni, jak w rzeczywistości – jeśli nasze dusze są rzeczywiście osadzone w materii, zaćmione cielesnymi namiętnościami, zapominające o swoim pochodzeniu – czy naprawdę potrafimy się podnieść, korzystając z naszych własnych intelektualnych sznurków?

Jamblichus mówi nie. Pomyśl o tym praktycznie. Jeśli toniesz, czy możesz uratować się samą myślą o pływaniu? Jeśli jesteś chory, czy możesz się wyleczyć, kontemplując zdrowie? W pewnym momencie będziesz

potrzebować pomocy z zewnątrz. Potrzebujesz kogoś, kto rzuci ci linę. Potrzebujesz lekarstwa.

To samo ze zbawieniem duszy. Potrzebujemy pomocy z góry. Potrzebujemy, aby bogowie dotarli do nas, ponieważ sami nie możemy do nich dotrzeć. Filozofia jest konieczna – musisz rozumieć, co robisz i dlaczego – ale nie wystarczy. Potrzebujesz także boskiej łaski, boskiej interwencji, boskiej mocy działającej w twoim życiu.

To ogromna zmiana. Dla Plotyna filozof jest zasadniczo samowystarczalny w swojej duchowej podróży. W przypadku Iamblichusa absolutnie potrzebujemy pomocy bogów. A to oznacza, że potrzebujemy sposobów kontaktowania się z bogami, przywoływania ich i tworzenia warunków, w których będą mogli działać w naszym życiu. Potrzebujemy rytuału. Potrzebujemy teurgii.

Zanim jednak przejdziemy do teurgii, istnieje trzecia poważna krytyka, jaką Jamblich formułuje pod adresem Plotyna: kosmos jest o wiele bardziej złożony, niż opisał Plotyn.

Plotyn oferuje trzy główne poziomy: Jeden, Intelekt i Dusza. Czysty. Prosty. Elegancki.

Jamblichus patrzy na to i myśli: Jak to może być prawdą? Spójrz na wszystkie tradycje religijne wokół nas. Grecy czczą dziesiątki bogów – Zeusa, Apolla, Atenę, Dionizosa i tak dalej. Egipcjanie mają swój panteon. Chaldejczycy mają swoją teologię. Czy wszyscy ci bogowie są po prostu wymyśleni? Czy są to po prostu poetyckie nazwy abstrakcji filozoficznych?

Jamblichus mówi nie. Ci bogowie są prawdziwi. Są to prawdziwe boskie istoty działające na różnych poziomach kosmicznej hierarchii. A jeśli są prawdziwe, kosmos musi być na tyle złożony, aby pomieścić je wszystkie.

Zatem Iamblichus rozpoczyna ten ogromny projekt systematyzacji. Zamierza szczegółowo i szczegółowo opisać całe boskie królestwo. Pokaże dokładnie, ile jest poziomów, jakie istoty istnieją na każdym poziomie, jak odnoszą się do siebie nawzajem, jak pośredniczą między Jednym a światem materialnym.

Tam, gdzie Plotyn daje ci trzy poziomy, Jamblich daje ci dziesiątki. Mnoży byty, tworzy rozbudowane hierarchie, opracowuje zawiłe klasyfikacje. Jest niemal barokowy w swojej złożoności.

I nie jest to tylko popis intelektualny. Iamblichus uważa, że ta złożoność jest konieczna. Przepaść pomiędzy Jednym – absolutnym, nieskończonym, transcendentnym – a materią – ograniczoną, skończoną, ledwo realną – jest tak ogromna, że potrzebne są wszystkie te pośrednie poziomy, aby ją wypełnić. Każdy poziom pośredniczy pomiędzy poziomem wyższym i niższym. Każdy poziom sprawia, że cały system działa.

Poza tym, jeśli masz zamiar praktykować teurgię – jeśli masz zamiar wzywać bogów – musisz wiedzieć, których bogów wzywać w jakich celach. Musisz zrozumieć kosmiczną hierarchię, aby móc z nią właściwie pracować. Potrzebujesz szczegółowej mapy boskiego królestwa.

Więc Jamblichus tworzy jednego. I to właśnie ta mapa, ta skomplikowana architektura kosmiczna, staje się podstawą całego późniejszego neoplatonizmu.

Podam konkretny przykład, jak to działa. Powiedzmy, że jesteś duszą próbującą wznieść się z powrotem do Jedynego. W systemie Plotyna w zasadzie kontemplujesz swoją drogę w górę – studiujesz filozofię, oczyszczasz swoje myślenie, osiągasz zjednoczenie z Intelektem, może dotykasz Jedynego.

W systemie Iamblichusa nie można po prostu przeskoczyć stąd tam. Musisz przechodzić poziom po poziomie i na każdym poziomie potrzebujesz pomocy istot, które w naturalny sposób zamieszkują ten poziom. Możesz więc przywołać pewnych bohaterów, aby pomogli oczyścić twoją niższą duszę. Następnie przywołujesz pewne demony, aby pomogły wznieść twoją intelektualną duszę. Następnie niektórzy aniołowie, którzy pomogą ci zbliżyć się do boskiego królestwa. Następnie niektórzy bogowie faktycznie ułatwili zjednoczenie z wyższymi zasadami.

To już nie jest samotna podróż. Jest to wspólny wysiłek obejmujący całą kosmiczną hierarchię. Nie jesteś sam – jesteś otoczony boskimi pomocnikami na każdym poziomie, jeśli wiesz, jak się z nimi skontaktować.

I to prowadzi nas do sedna innowacji Jamblichusa: jak dokładnie kontaktujesz się z tymi boskimi istotami? Jak uzyskać ich pomoc? Odpowiedzią jest teurgia – i musimy ją dogłębnie zrozumieć, ponieważ jest to najbardziej charakterystyczna i kontrowersyjna część filozofii Jamblicha.

Hierarchiczny kosmos

Boska Architektura

W porządku, teraz zbudujemy kosmos Iamblichusa od podstaw. I chcę, żebyście naprawdę zwrócili na to uwagę, ponieważ jest to skomplikowane i każdy element ma znaczenie. To nie jest tylko abstrakcyjna metafizyka – to według Iamblichusa architektura samej rzeczywistości.

Na samym szczycie mamy Jedynego. Nie ma tu żadnej niezgody z Plotynem. Jeden jest absolutnie transcendentny, poza bytem, poza myślą, źródłem wszystkiego. Nie można o nim powiedzieć nic pozytywnego. To absolutna zasada, na której opiera się wszystko inne.

Ale natychmiast – i w tym miejscu Jamblichus zaczyna się rozchodzić – musimy zadać sobie pytanie: w jaki sposób cokolwiek pochodzi od Jednego? Plotyn mówi, że to po prostu emanuje z konieczności, jak światło słoneczne. Ale Jamblichus uważa, że aby to wyjaśnić, potrzebujemy zasad pośrednich.

Wprowadza więc koncepcje pitagorejskie: Limit i Unlimited. To nie są tylko abstrakcyjne idee – to prawdziwe zasady metafizyczne. Nieograniczone to czysta potencjalność, nieskończona możliwość, bezkształtna moc. Granica jest tym, co nadaje definicję, strukturę, formę i determinację. A cała rzeczywistość jest wzajemnym oddziaływaniem tych dwóch zasad.

Pomyśl o tym w ten sposób: Nieograniczona jest jak nieskończona glina – bezkształtna, bezkształtna, czysty potencjał. Limit jest jak ręce rzeźbiarza – nadawanie kształtu, tworzenie definicji, tworzenie rzeczywistych rzeczy. Potrzebujesz obu. Pure Unlimited byłoby po prostu chaosem, bezkształtną

możliwością. Pure Limit byłby pustą formą, nie mającą nic do kształtowania. Rzeczywistość jest tym, co dzieje się, gdy Limit działa na Nieograniczone.

Zasady te w jakiś sposób pośredniczą pomiędzy Jedynym a kolejnym poziomem, którym jest sfera Intelektu. Ale tutaj sprawa się komplikuje. Plotyn ma jeden Intelekt zawierający wszystkie Formy. Jamblichus mówi nie – sama sfera Intelektu ma wiele poziomów.

Po pierwsze, istnieje sfera czysto zrozumiała – są to Formy w ich najbardziej transcendentnym stanie, najbliższym Jedynemu. Są to Formy takie, jakie istnieją same w sobie, w swojej najczystszej jedności.

Następnie jest sfera intelektualna – są to Formy, o których aktywnie myśli boski Intelekt. Tutaj mają większe zróżnicowanie, większą wielość.

Następnie istnieje sfera zrozumiało-intelektualna – rodzaj strefy pośredniej, w której Formy istnieją zarówno w swojej czystej jedności, jak i w swojej zróżnicowanej wielości.

Skąd te wszystkie rozróżnienia? Ponieważ Jamblichus próbuje wyjaśnić, jak można przejść od absolutnej jedności (Jedynego) do wielości, którą widzimy w świecie. Nie możesz po prostu przeskakiwać z jednego do wielu. Potrzebujesz stopniowych etapów rosnącego różnicowania.

Na każdym z tych poziomów Intelektu istnieją bogowie. Nie metaforyczni bogowie, nie poetyckie personifikacje – prawdziwe boskie istoty. Zeus działa na jednym poziomie, Apollo na innym, Atena na innym. Każdy bóg ma swoją własną strefę wpływów, własne moce, swoje miejsce w hierarchii.

Poniżej sfery Intelektu mamy sferę Duszy. Ale znowu, nie tylko jedna Dusza Świata. Jamblichus rozróżnia:

Boskie dusze – dusze samych bogów Dusze demoniczne – istoty pośrednie między bogami a ludźmi Dusze bohaterskie – wzniosłe dusze ludzkie, które osiągnęły pół-boski status Dusze ludzkie – czyli my Dusze zwierzęce – tak, zwierzęta też mają dusze, tylko mniej rozwinięte Każdy typ dusz ma swoją własną naturę, swoje własne możliwości, swoją własną rolę w kosmicznym porządku.

A przez to wszystko przeplata się – to ważne – to, co Iamblichus nazywa „łańcuchami” lub „seriami”. Każdy główny bóg ma łańcuch istot, który od niego wywodzi się, aż do poziomu materialnego. Mamy więc łańcuch dionizyjski, łańcuch apolliński, łańcuch hermetyczny i tak dalej. Każdy łańcuch uczestniczy w charakterze swojego bóstwa rządzącego.

Ma to znaczenie praktyczne, ponieważ wykonując teurgię, musisz wiedzieć, z którą siecią współpracujesz. Jeśli odwołujesz się do dionizyjskich mocy, używasz dionizyjskich symboli, dionizyjskich hymnów, dionizyjskich obrzędów. Pracujesz w ramach tego konkretnego łańcucha bytu.

Od Jedności do Materii

Teraz spójrz na ten diagram pokazujący pełne zejście od Jedynego do materii. Chcę, żebyście zrozumieli, że to nie jest tylko statyczna struktura – to dynamiczny system.

Wszystko pochodzi od Jednego. To jest ruch w dół – procesja, czyli proodos po grecku. Jedno przelewa się w Limit i Nieograniczone. Wchodzą w interakcję, tworząc sferę intelektu. Intelekt przelewa się do sfery Duszy. Dusza daje życie i porządek materii.

Ale jest też ruch w górę – powrót lub epistrofa. Wszystko ma naturalną potrzebę powrotu do źródła. Materia pragnie uczestniczyć w Duszy. Dusza stara się kontemplować Intelekt. Intelekt szuka zjednoczenia z Jedynym.

Cały kosmos zaangażowany jest w ten podwójny rytm: tam i z powrotem, procesja i powrót, skurcz i rozkurcz, niczym kosmiczne bicie serca.

I tutaj staje się to osobiste: jesteśmy duszami, które zeszły aż do materii. Jesteśmy na dole tego łańcucha, osadzeni w ciałach, uwikłani w fizyczną egzystencję.

Pamiętajcie, że w systemie Plotyna część nas tak naprawdę nigdy nie zstąpiła. Ale Jamblichus mówi nie – naprawdę upadliśmy. Całą drogę. Cała nasza dusza jest tutaj, zdezorientowana, zapominalska i walcząca.

Naszym zadaniem jest wspiąć się z powrotem na górę. Ale nie możemy po prostu przeskoczyć z materii do Jednego. To jakby próbować skoczyć z parteru na dach wieżowca. Musisz skorzystać ze schodów. Trzeba iść poziom po poziomie.

I na każdym poziomie potrzebujesz pomocy. To jest kluczowe. Nie możesz wznieść się o własnych siłach. Potrzebujecie istot na każdym poziomie, aby pomogły wam się podnieść.

Prześledźmy więc wznoszenie się duszy. Zaczynasz tutaj, w materii, utożsamiając się ze swoim ciałem, uwikłany w zmysłowe przyjemności i bóle, napędzany namiętnościami i apetytami.

Krok pierwszy: oczyszczenie etyczne. Musisz przejąć kontrolę nad swoją niższą duszą, swoimi pasjami. Praktykujesz cnotę – odwagę, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość. To zaczyna uwalniać cię z niewoli pragnień cielesnych. Możesz przywołać do pomocy niektórych bohaterów lub niższe demony. Są to istoty, które opanowały swoje pasje i mogą pomóc Tobie zrobić to samo.

Krok drugi: oczyszczenie intelektualne. Studiujesz matematykę, logikę, filozofię. Trenujesz swój umysł, aby myśleć o rzeczywistościach niematerialnych. Zaczynasz kontemplować Formy. Możesz także przywołać pewne wyższe demony lub niższe anioły, aby pomogły oświetlić twój intelekt.

Krok trzeci: zbliżenie się do boskiego królestwa. Zaczynasz mieć bezpośredni kontakt z samymi bogami. Twoja dusza staje się coraz bardziej zjednoczona, bardziej boska. Uczestniczysz w życiu Intelektu. I tu potrzeba samych bogów, żeby cię podnieśli, bo tego progu nie możesz przekroczyć o własnych siłach.

Ostatni krok: zjednoczenie z Jedynym. Jest to rzadkie, być może niemożliwe dla większości dusz, gdy są one jeszcze wcielone. Ale to jest ostateczny cel – całkowity powrót do źródła, rozpuszczenie wszelkiej wielości w absolutną jedność.

Rzecz jednak w tym, że nie możesz tego zrobić sam. Na każdym kroku potrzebna jest boska pomoc. A jak uzyskać taką pomoc? Jak kontaktujesz się z tymi istotami? Jak zwrócić się do nich o pomoc?

W tym miejscu wkracza teurgia. I musimy głęboko zrozumieć teurgię, ponieważ jest to najbardziej charakterystyczna, kontrowersyjna i wpływowa część filozofii Jamblicha.

Teurgia — zbawienie poprzez boski rytuał

Czym jest teurgia?

Słowo „teurgia” pochodzi z języka greckiego: theos oznacza „bóg”, a ergon oznacza „pracę”. Dosłownie oznacza to „boskie dzieło” lub „boskie dzieło”. Ale co to właściwie oznacza w praktyce?

Dla Jamblichusa teurgia to kompletny system praktyk rytualnych, których celem jest doprowadzenie do prawdziwego, ontologicznego kontaktu z bogami. Nie metaforyczny kontakt. Nie symbolika psychologiczna. Nie tylko uczucie inspiracji i podniesienia na duchu. Rzeczywiste, metafizyczne zjednoczenie z istotami boskimi.

Teraz możesz pomyśleć: "Czekaj, czy to nie jest po prostu religia? Czy ludzie zawsze nie robili tego w świątyniach?" I tak, istnieją podobieństwa. Ale Jamblichus robi coś innego. Bierze tradycyjne praktyki religijne – ofiary, modlitwy, hymny, inwokacje – i daje im filozoficzne uzasadnienie. Pokazuje, dlaczego działają, jak działają, na jakich metafizycznych zasadach się opierają.

Pozwólcie, że przedstawię wam jego główny argument, ponieważ jest fascynujący i dociera do sedna tego, dlaczego uważa on, że teurgia jest konieczna.

Przesłanka pierwsza: Jesteśmy duszami osadzonymi w materii, prawdziwie upadłymi, autentycznie oddzielonymi od boskości. To jest krytyka Plotyna, o której już mówiliśmy.

Przesłanka druga: Intelekt ludzki sam w sobie jest ograniczony, skończony, osadzony w materii. Bez względu na to, jak intensywnie myślimy, bez względu na to, jak dużo studiujemy filozofię, nie możemy przekroczyć własnych ograniczeń poprzez samo myślenie. Nasz intelekt jest rzeczą stworzoną, zależną od wyższych rzeczywistości. Nie jest w stanie o własnych siłach wznieść się do poziomu bogów.

Przesłanka trzecia: Ale bogowie chcą nam pomóc. W ich naturze leży bycie dobroczynnym, przepełnianie dobrocią i pomaganie niższym istotom wznieść się. Problem nie polega na tym, że bogowie nie chcą – lecz na tym, że nie wiemy, jak otrzymać ich pomoc.

Wniosek: potrzebujemy sposobu na stworzenie warunków, które pozwolą bogom działać w naszym życiu. Musimy otworzyć kanały, którymi boska moc może do nas płynąć. To właśnie robi teurgia.

Pomyśl o tym w ten sposób: filozofia to próba wspinania się do bogów. Jesteśmy w dolinie i próbujemy wspiąć się na górę. Możemy wspiąć się na pewien dystans dzięki własnemu wysiłkowi – studiując, myśląc, kontemplując. Jednak w pewnym momencie góra staje się zbyt stroma. Sami nie jesteśmy w stanie wznieść się wyżej.

Teurgia to bogowie sięgający w dół, aby nas podnieść. To oni rzucają nam linę, albo jeszcze lepiej, schodzą tam, gdzie jesteśmy i niosą nas w górę. Obydwa ruchy są konieczne. Potrzebujesz filozoficznego zrozumienia, aby wiedzieć, co robisz i dlaczego. Ale potrzebujesz także praktyki rytualnej, aby faktycznie dokonać transformacji.

A teraz przejdźmy do konkretów. Z czym właściwie wiąże się teurgia?

Po pierwsze, są elementy werbalne – święte imiona, hymny, inwokacje. Bogowie mają specyficzne imiona, które ucieleśniają ich istotę. Kiedy wymawiasz te imiona poprawnie, z właściwą intencją i we właściwym czasie, nie tylko wydajesz dźwięki. Aktywujesz prawdziwe metafizyczne połączenia. Imiona uczestniczą w boskich rzeczywistościach, które reprezentują.

Po drugie, istnieją elementy materialne – kamienie, zioła, zwierzęta, określone substancje, które mają naturalne powinowactwo z określonymi bogami. To nie jest dowolna symbolika. Iamblichus wierzy, że kosmos jest połączony przez to, co nazywa „sympatią" – prawdziwymi powiązaniami między rzeczami na różnych poziomach rzeczywistości. Niektóre kamienie w naturalny sposób rezonują z pewnymi boskimi mocami. Kiedy używasz ich w rytuale, pracujesz ze strukturą samej rzeczywistości.

Po trzecie, są działania – określone gesty, ruchy, tańce, ofiary. To nie są tylko występy zewnętrzne. Są to sposoby na dostosowanie całej twojej istoty – ciała, duszy i ducha – do boskiej rzeczywistości.

Po czwarte, istnieje czas – pewne rytuały muszą być wykonywane w określonych momentach, gdy warunki kosmiczne są odpowiednie, gdy określone planety znajdują się w określonych pozycjach, kiedy boskie moce, które przywołujesz, są najbardziej dostępne.

Wszystko to razem tworzy to, co Jamblich nazywa „pojazdem" boskiej obecności. Budujesz rodzaj metafizycznego kanału, przez który bogowie mogą wejść do świata materialnego i działać.

Łączenie boskości i człowieka

A teraz spójrz na cytat z najważniejszego dzieła Jamblichusa, O tajemnicach: „To nie czysta myśl jednoczy nas z bogami, lecz niewysłowione akty świętego rytuału, dokonywane w ciszy przekraczającej wszelkie zrozumienie".

Rozpakujmy to ostrożnie, bo każde słowo ma znaczenie.

„To nie jest czysta myśl" – to bezpośrednie odrzucenie intelektualizmu Plotyna. Myślenie samo w sobie nie może cię uratować. Kontemplacja sama w sobie nie może zjednoczyć cię z boskością. Dlaczego? Ponieważ myślenie jest działalnością ludzkiego intelektu, a intelekt ludzki jest ograniczony. Próbujesz uchwycić nieskończoność za pomocą skończonych narzędzi. To nie działa.

„co nas łączy z bogami" – zwróć uwagę na liczbę mnogą. Nie „Jedyny", nie „Intelekt", ale „bogowie". Iamblichus kładzie nacisk na rzeczywistość wielu

boskich istot, każda z własną naturą i każda wymagająca własnych form podejścia.

„to niewysłowione akty świętego rytuału” – „niewysłowione” oznacza poza mową, poza wyjaśnieniem. Teurgia działa na poziomie głębszym niż racjonalne zrozumienie. Nie da się w pełni wyjaśnić, dlaczego to działa, ponieważ działa w oparciu o zasady wykraczające poza ludzkie zrozumienie.

„odprawiane w ciszy przekraczającej wszelkie zrozumienie” – to jest kluczowe. Najpotężniejsze akty teurgiczne dokonują się w ciszy. Nie dlatego, że jesteś skryty, ale dlatego, że to, co się dzieje, jest nie do opisania. Nawiązujesz kontakt z rzeczywistością, której język nie jest w stanie uchwycić.

Oto, co jest w tym naprawdę radykalnego: Jamblichus mówi, że symbole używane w teurgii nie są konwencjonalne. Nie są to arbitralne znaki wymyślone przez ludzi. To naturalne symbole, osadzone w strukturze samej rzeczywistości.

Pomyśl przez chwilę o języku. Słowo „pies” odnosi się do psów, ponieważ wszyscy się z tym zgadzamy. To konwencja. W języku francuskim używa się słowa „chien”. Po niemiecku „Hund”. Związek słowa z rzeczą jest dowolny.

Ale symbole teurgiczne nie są takie. Kiedy używasz określonego kamienia w rytuale, wypowiadasz konkretne boskie imię lub wykonujesz określony gest, nie pracujesz zgodnie z konwencją. Pracujesz z naturalnymi połączeniami, które istnieją w samym kosmosie. Ten kamień naprawdę uczestniczy w boskiej mocy, którą przywołujesz. To imię naprawdę oddaje istotę tego boga. Połączenia te są wbudowane w tkankę rzeczywistości.

Dlatego teurgię należy wykonywać prawidłowo. Jeśli użyjesz niewłaściwego kamienia, źle wymówisz jego imię lub wykonasz rytuał w niewłaściwym czasie, to nie zadziała. Nie dlatego, że bogowie są wybredni lub wymagający, ale dlatego, że tak naprawdę nie nawiązujesz kontaktu. To tak, jakbyś próbował dostroić radio – jeśli choć trochę się pomylisz, nie będziesz odbierał sygnału.

Kiedy teurg wykonuje rytuał poprawnie, coś naprawdę się dzieje. Bóg jest naprawdę obecny. Boska moc naprawdę spływa. Dusza jest naprawdę oczyszczona i wzniesiona. To nie jest kwestia psychologiczna – nie chodzi tylko o to, że czujesz się lepiej lub bardziej zainspirowany. To jest ontologiczne – twoja dusza faktycznie ulega przemianie, faktycznie jest unoszona w górę łańcucha bytu.

Podam konkretny przykład. Powiedzmy, że chcesz przywołać Apolla w celu uzyskania intelektualnego oświecenia. Zrobiłbyś:

Wybierz odpowiednią porę – może niedzielę, dzień Apolla, o świcie, gdy wschodzi słońce. Użyj odpowiednich materiałów – złota (metal słoneczny), wawrzynu (święta roślina Apolla), być może liry. Wymawiaj właściwe imiona i hymny – tradycyjne inwokacje Apolla, być może z hymnów orfickich. Wykonuj właściwe czynności – gesty związane z Apollem, ofiarowanie kadzidła. Co najważniejsze, zharmonizuj całą swoją istotę z naturą Apolla – jasność intelektualna, harmonia, porządek, światło Jeśli zrobisz to wszystko poprawnie, nie tylko odprawiasz ceremonię. Tworzysz prawdziwe metafizyczne połączenie z apollińskim łańcuchem bytu. Otwierasz się na wpływ Apolla. A jeśli jesteś odpowiednio przygotowany, jeśli twoja dusza jest wystarczająco czysta, moc Apolla naprawdę w ciebie wpływa. Twój intelekt jest naprawdę oświecony. Naprawdę zyskujesz wgląd, którego nie mógłbyś osiągnąć poprzez samą naukę.

Wiem, co niektórzy z was myślą: "To brzmi jak magia. Czym to się różni od magii lub czarów?"

Jamblichus nalegałby na zasadnicze rozróżnienie. Magia, jak ją rozumie, polega na manipulowaniu przez ludzi siłami naturalnymi lub nadprzyrodzonymi dla własnych celów. Jest to przymus — próbujesz zmusić duchy, aby wykonywały twoje polecenia, lub wykorzystujesz naturalne współczucie, aby uzyskać to, czego chcesz.

Teurgia jest zupełnie inna. To nie jest przymus – nie zmuszasz bogów do niczego. Poddajesz się im. Dostosowujesz się do ich woli. Tworzysz warunki,

w których mogą działać, ale to, czy faktycznie podejmą działania, zależy od nich.

To współpraca, a nie manipulacja. Współpracujesz z bogami, a nie próbujesz ich kontrolować. Celem nie jest osobisty zysk – jest to zbawienie, oczyszczenie, wzniesienie się do boskości. Nie odprawiasz teurgii, żeby stać się bogatym czy potężnym. Robisz to, aby samemu stać się boskim.

To rozróżnienie ma ogromne znaczenie dla Iamblichusa. Próbuje bronić tradycyjnej religii pogańskiej zarówno przed krytykami chrześcijańskimi, którzy twierdzą, że jest ona demoniczna, jak i krytykami filozoficznymi, takimi jak Plotyn, którzy twierdzą, że jest ona niepotrzebna. Mówi: Nie, to najwyższa forma praktyki religijnej. To jest filozofia w działaniu. W ten sposób faktycznie osiąga się to, o czym mówi filozofia.

I o to chodzi: to działa. Nie w tym sensie, że można to udowodnić naukowo, ale w tym sensie, że praktykujący donoszą o prawdziwych przemianach, prawdziwych doświadczeniach boskiej obecności, prawdziwym postępie w ich duchowym rozwoju. Niezależnie od tego, czy wierzysz, że te doświadczenia są prawdziwie metafizyczne, czy po prostu psychologiczne, fenomenologia jest prawdziwa. Ludzie praktykujący teurgię donoszą, że coś się dzieje.

A dla Iamblichusa to się liczy. Filozofia bez praktyki to tylko gadanie. Teurgia to filozofia przeżywana, filozofia ucieleśniona, filozofia, która faktycznie cię przemienia.

Ale jest jeszcze inny wymiar Jamblichusa, którego jeszcze w pełni nie zbadaliśmy – jego głębokie zaangażowanie w pitagoreizm i matematykę. Bo dla Jamblicha teurgia nie jest oddzielona od życia intelektualnego. Jest zintegrowany z kompletnym systemem filozoficznym, który obejmuje współpracujące ze sobą matematykę, etykę, metafizykę i teologię.

Dziedzictwo i synteza

Pitagoreizm i matematyka

Teraz musimy porozmawiać o aspekcie Jamblicha, który często jest pomijany, ale który ma absolutnie kluczowe znaczenie dla zrozumienia jego pełnej wizji: jego głębokie zaangażowanie w pitagoreizm i filozofię matematyczną.

Jamblichus napisał cały Zbiór o filozofii pitagorejskiej – ogromne dzieło, którego część przetrwała, a które miało na celu zachowanie i usystematyzowanie całej nauki pitagorejskiej. Dlaczego tak się w to zaangażował?

Ponieważ dla Jamblicha Pitagoras nie był tylko starożytnym matematykiem, który odkrył pewne twierdzenia geometryczne. Pitagoras był boskim mędrcem, objawicielem świętej mądrości, kimś, kto rozumiał fundamentalną strukturę samej rzeczywistości.

Wróćmy do pitagorejskiego motto: „Wszystkie rzeczy są liczbami". Co to oznacza? Nie chodzi tylko o to, że można policzyć rzeczy lub że matematyka jest przydatna do mierzenia świata. To metafizyczne twierdzenie: liczba jest podstawową strukturą rzeczywistości. Kosmos jest dosłownie zbudowany z zależności matematycznych.

Pomyśl przez chwilę o muzyce. Pitagorejczycy odkryli, że harmonia muzyczna opiera się na proporcjach matematycznych. Oktawa to stosunek 2:1. Idealna piąta to 3:2. Idealna czwarta to 4:3. Nie są one arbitralne – są wbudowane w naturę samego dźwięku. Kiedy zagrasz dwie nuty w jednym z tych proporcji, brzmią one harmonijnie. Kiedy odtwarzasz je w innych proporcjach, brzmią dysonansowo.

Ale pitagorejczycy poszli dalej. Powiedzieli: Jeśli muzyka opiera się na proporcjach matematycznych, a muzyka jest harmonijna i piękna, to może cały kosmos opiera się na proporcjach matematycznych. Być może sam wszechświat jest rodzajem harmonii, kosmiczną muzyką, matematyczną symfonią.

A Jamblichus traktuje to poważnie. Pamiętasz zasady, które omawialiśmy – Limit i Unlimited? Są to pojęcia matematyczne. Granica jest tym, co daje definicję, miarę i proporcję. Nieograniczone jest to, co można zmierzyć,

proporcjonalnie i zdefiniować. Cała rzeczywistość jest wzajemnym oddziaływaniem tych zasad matematycznych.

Kiedy więc Iamblichus nakreśla swoją kosmiczną hierarchię, nie tylko zmyśla. Próbuje pokazać strukturę matematyczną leżącą u podstaw wszystkiego. Każdy poziom rzeczywistości ma swoje własne relacje liczbowe, swoje proporcje, swoją własną harmonię.

Jedno jest absolutną jednością – numerem jeden w sensie metafizycznym. Sfera intelektu obejmuje dwoistość – poznającego i znanego, podmiotu i przedmiotu. Sfera Duszy obejmuje triadyczne relacje – pozostawanie, procesja i powrót. Świat materialny obejmuje liczbę cztery – cztery elementy, cztery cechy, tetradę, która generuje całą rzeczywistość fizyczną.

To nie jest tylko numerologia czy mistyczna symbolika. Dla Iamblichusa te relacje liczbowe są rzeczywiste. Stanowią rzeczywistą strukturę rzeczywistości. Zrozumienie ich oznacza zrozumienie, jak działa kosmos.

A to ma konsekwencje praktyczne. Jeśli chcesz skutecznie praktykować teurgię, musisz zrozumieć te matematyczne zależności. Trzeba wiedzieć, które liczby odpowiadają jakim bogom, jakie figury geometryczne mają pokrewieństwo z jakimi boskimi mocami, jakie proporcje tworzą harmonię pomiędzy różnymi poziomami rzeczywistości.

Na przykład Tetraktys – trójkątna figura złożona z dziesięciu kropek ułożonych w czterech rzędach (1+2+3+4=10) – to nie tylko ładny wzór. Jest to reprezentacja tego, jak jedność rozwija się w wielość, jak Jeden generuje wiele. Zawiera wszystkie podstawowe proporcje harmonii muzycznej. To klucz do zrozumienia kosmicznej struktury.

Albo weźmy złoty podział – około 1,618, stosunek, który pojawia się w całej naturze w postaci spiralnych wzorów, wzrostu roślin i proporcji ludzkiego ciała. Pitagorejczycy znali ten stosunek. Postrzegali to jako dowód na to, że sama natura kieruje się prawami matematycznymi, że kosmos jest racjonalnie uporządkowany.

Dla Iamblichusa studiowanie matematyki to nie tylko praktyczne szkolenie dla inżynierów czy kupców. To praktyka duchowa. Kontemplując prawdy matematyczne, ćwiczysz swoją duszę, aby myślała o rzeczywistościach niematerialnych. Liczby nie istnieją w świecie fizycznym – nie możesz dotknąć liczby trzy ani spróbować pierwiastka kwadratowego z dwóch. Są to zrozumiałe rzeczywistości, obiekty czystej myśli.

Zatem studia matematyczne oczyszczają duszę. Odrywa umysł od spraw zmysłowych i kieruje go w stronę sfery zrozumiałej. Jest to przygotowanie do filozofii, a ostatecznie do teurgii. Uczysz się myśleć o rzeczywistościach, które wykraczają poza materię i właśnie to musisz zrobić, aby wznieść się po kosmicznej hierarchii.

Co więcej, matematyka daje pewność. W świecie zmian i niepewności prawdy matematyczne są wieczne i niezmienne. Dwa plus dwa równa się cztery, zawsze tak było i zawsze będzie, w każdym możliwym świecie. Twierdzenie Pitagorasa jest prawdziwe nie tylko na Ziemi, ale w całym kosmosie. Prawdy te uczestniczą w wiecznym królestwie Form.

Kiedy więc Jamblich pisze o pitagoreizmie, nie jest jedynie historykiem filozofii. Pokazuje, jak filozofia matematyki integruje się z całym jego systemem. Matematyka, etyka, metafizyka, teologia, teurgia – wszystkie one składają się na kompletny sposób życia.

Synteza filozofii, teologii i rytuału

W porządku, cofnijmy się i zobaczmy pełny obraz tego, czego dokonał Iamblichus.

Stworzył jedną z najbardziej wszechstronnych i systematycznych wizji filozoficznych w całej filozofii starożytnej. To kompletny światopogląd, który stara się wszystko wyjaśnić: skąd bierze się rzeczywistość? Jaka jest struktura kosmosu? Czym jesteśmy? Dlaczego tu jesteśmy? Jak powinniśmy żyć? Jak możemy zostać zbawieni?

Ale co więcej – i to właśnie wyróżnia Jamblicha – stworzył ścieżkę. Nie tylko teoria rzeczywistości, ale praktyczny sposób życia zorientowany na boską jedność.

Studiujesz filozofię, aby zrozumieć kosmiczną strukturę. Musisz wiedzieć, gdzie jesteś w łańcuchu istnienia, dokąd próbujesz dojść, jakie przeszkody napotykasz.

Ćwiczysz matematykę, aby oczyścić swoje myślenie. Trenujesz swoją duszę, aby kontemplować rzeczywistości niematerialne, myśleć o wiecznych prawdach, wznosić swój umysł ponad świat zmysłowy.

Kultywujesz cnoty etyczne, aby zyskać kontrolę nad swoimi pasjami. Praktykujesz odwagę, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość, mądrość. To zaprowadza porządek w twojej niższej duszy i przygotowuje cię do wyższych zajęć.

Odprawiasz teurgię, aby otrzymać łaskę Bożą. Wzywasz bogów, uczestniczysz w świętych rytuałach, stwarzasz warunki, aby boska moc napłynęła do Twojego życia.

Wszystko to do siebie pasuje. To nie jest zbiór oddzielnych zajęć – to ujednolicona ścieżka wznoszenia się. Każdy element wspiera każdy inny element.

I oto co wydaje mi się niezwykłe: Jamblichus pracował w momencie głębokiej przemiany kulturowej. Stary pogański świat umierał. Chrześcijaństwo rosło. Porzucano tradycyjnych bogów, zamykano stare świątynie, zapominano o starożytnych obrzędach.

Mógł po prostu bronić tradycji na tradycyjnych podstawach: „To właśnie robili nasi przodkowie, więc powinniśmy to robić dalej”. Tak postępowało wielu pogańskich intelektualistów. Ale Iamblichus przyjął inne podejście.

Powiedział: Pozwólcie, że pokażę wam, dlaczego te tradycje są filozoficznie uzasadnione. Pozwólcie, że przedstawię wam racjonalny, systematyczny opis tego, jak istnieją bogowie, jak działa teurgia i dlaczego rytuały mają znaczenie. Pozwólcie, że pokażę wam, że można mieć zarówno rygor

filozoficzny, jak i pobożność religijną, zarówno rozum, jak i rytuały, zarówno intelekt, jak i pobożność.

W pewnym sensie poniósł porażkę. Pogaństwo utracone. Chrześcijaństwo zwyciężyło. W VI wieku Akademia Platońska zostaje zamknięta, pogańskie świątynie niszczone lub przekształcane w kościoły, a tradycyjna religia w świecie śródziemnomorskim praktycznie umarła.

Ale w innym sensie Jamblichowi udało się to znakomicie. Jego pomysły przetrwały. Kiedy w IX wieku teksty neoplatońskie zostały przetłumaczone na język arabski, koncepcje jamblichejskie wywarły wpływ na filozofię islamu – Al-Farabi, Awicenna, a nawet aspekty sufizmu pokazują jego wpływ.

Kiedy w okresie renesansu teksty neoplatońskie zostały przetłumaczone na łacinę, połączenie filozofii i rytuału dokonane przez Jamblicha ukształtowało chrześcijański mistycyzm. Postacie takie jak Marsilio Ficino, Pico della Mirandola, cała Akademia Florencka – pracują z ideami jamblichejskimi.

Zachodnia tradycja ezoteryczna – Kabała, alchemia, magia ceremonialna, różokrzyżowcy, masoneria – wszystko to nosi piętno wizji Jamblicha. Pomysł, że rytuał może wpłynąć na zmianę metafizyczną, że symbole mają prawdziwą moc, że istnieją hierarchie istot duchowych, z którymi możemy się skontaktować – to wszystko iamblichejskie idee, które wciąż rezonują.

Nawet we współczesnej filozofii, kiedy ludzie mówią o granicach czystego racjonalizmu, kiedy dyskutują o roli ucieleśnionej praktyki w rozwoju duchowym, kiedy zgłębiają niezachodnie tradycje integrujące filozofię i rytuały – często odkrywają na nowo spostrzeżenia, które Jamblich wyraził siedemset lat temu.

Jednak poza jego historycznym wpływem uważam, że w wizji Jamblichusa jest coś cennego dla nas dzisiaj. Żyjemy w kulturze, która ma tendencję do dzielenia rzeczy. Oddzielamy rozum od emocji, umysł od ciała, teorię od praktyki, intelektualizm od duchowości.

Iamblichus oferuje wizję integracji. Mówi: Nie musisz wybierać między byciem rygorystycznym intelektualnie a zaangażowaniem duchowym. Nie

musisz wybierać między filozofią a religią, między rozumem a rytuałem, między życiem umysłu a życiem ducha.

Możesz mieć jedno i drugie. W rzeczywistości potrzebujesz obu. Czysto intelektualna filozofia, która nie zmienia sposobu życia, jest po prostu pustą abstrakcją. Religia czysto rytualna, która nie angażuje twojego intelektu, jest po prostu przesądem. Ale kiedy je połączysz – kiedy zintegrujesz zrozumienie i praktykę, filozofię i teurgię, rozum i rytuał – wtedy otrzymasz coś potężnego. Masz pełną ścieżkę.

Niezależnie od tego, czy akceptujesz specyficzną metafizykę Jamblichusa, czy nie – niezależnie od tego, czy wierzysz w jego wyszukane kosmiczne hierarchie, jego praktyki teurgiczne, jego pitagorejską matematykę – myślę, że jego podstawowe spostrzeżenie pozostaje aktualne: transformacja wymaga czegoś więcej niż tylko myślenia. Wymaga praktyki. Wymaga zaangażowania w coś poza sobą. Wymaga to zarówno wzniesienia się własnym wysiłkiem, jak i otrzymania pomocy z góry.

To wizja, którą warto potraktować poważnie, nawet siedemset lat później. Jamblichus przypomina nam, że filozofia nie polega tylko na posiadaniu właściwych opinii. Chodzi o to, żeby stać się innym typem osoby. Chodzi o transformację, o wzniesienie się, o dotarcie do boskości – jakkolwiek rozumiesz to określenie.

I ostatecznie dlatego wciąż studiujemy Jamblichusa. Nie tylko jako ciekawostka historyczna, nie tylko jako kolejne nazwisko w historii filozofii, ale jako ktoś, kto poważnie traktował najgłębsze pytania i starał się na nie odpowiedzieć kompletną, zintegrowaną wizją rzeczywistości i naszego w niej miejsca.